



Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego

„PZŁ—ŚWIDNIK”

ODZNACZONEJ ORDEREM SZTANDARU PRACY II KLASY

Cena 50 gr

Śmigłowiec już w Zalesiu

...W 1941 r. wstąpiłem do podziemnej organizacji Korpusu Obrony Polski, a w roku następnym do Armii Krajowej, gdzie byłem podoficerem jednostki partyzanckiej w Łańcuchowie (ps. „Niedźwiedź”). Przeprowadziliśmy wiele akcji sabotażowych między innymi wysadzaliśmy pociągi, stacjamiś też szeregi pociągów z Niemcami...

Po bitwie przypadkowo odnalazł mnie jakiś sanitariusz. I tak znalazłem się w polowym szpitalu (SANBAT).

Bitwa pod Lenino trwała 12 i 13 października 1943 r. Późną jesienią 1943 r. przybyła z Siele II Dywizja Piechoty im. H. Dąbrowskiego. Po wyzdrowieniu znalazłem się w tej dywizji w VI pułku piechoty.

Wiosna — w marcu 1944 r. I i II Dywizję przerzucono w okolice Żytomierza, a następnie Łucka. W tym czasie w Sumach organizowała się III Dywizja Piechoty im. R. Traugutta. I tak powstała jednostka taktyczna I Armia Polska na terytorium ZSRR, która wkroczyła na dzisiejsze tereny kraju. Wkrótce była radosna defilada w zdobytym Chełmie, a następnie w Lublinie.

15 września 1944 roku została zdobyta prawobrzeżna Warszawa. Podczas ofensywy styczniowej braliśmy udział w wyzwoleniu jej lewej części. Zimą i wiosną 1945 r. goniliśmy i gromiliśmy Niemców poprzez Bydgoszcz, Gdańsk, Wał Pomorski, Szczecin aż do Berlina gdzie 2 maja 1944 roku zakończyłem swój szlak bojowy.

Po skończonych działaniach wojennych starsze roczniki zostały zdemobilizowane, natomiast mój pozostał nadal w wojsku. Służyłem najpierw w Warszawie, a następnie w Lublinie. Na Lubelszczyźnie działały wówczas silne ugrupowania podziemia reakcyjnego – UPA, NSZ, WIN. A więc dla mnie wojna nie skończyła się w maju. Pododdział w którym służyłem walczył z bandami w okolicach Lubartowa, Zamościa, Biłgoraja, Tomaszowa, Przemysła. Potem związałem się ze Świdnikami i zakładem WSK. Rodzinę założyłem liczną bo sześćciosobową – żona i pięcioro dzieci. Chociaż nieraz było ciężko zapewnić im przywożone warunki utrzymania jakos i temu mi obowiązkowo podobałem. Za zasługi otrzymałem szereg odznaczeń polskich i radzieckich w tym Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, Brązowy Medal na Polu Chwały „Za Lenino”.

... 25 lipca 1944 r. Lublin został całkowicie oczyszczony z wojsk niemieckich. W tym czasie jako ochotnik wstąpiłem do I Armii Wojska Polskiego, gdzie powierzono mi funkcję szefa samodzielnej kompanii samochodowej przy Sztapie Armii...

...Ruszyliśmy pod Warszawę
nieść pomoc powstańcom walczą-
cym bohatercko od 1 sierpnia.
Na przemyłach stolicy na praw-
ym brzegu Wisły toczyliśmy
niezłe walki. Dowództwo hitle-
rowskie rzuciło do boju nowe
oddziały, między innymi forma-
cje SS, które chwilowo zahamo-
wały natarcie wojsk polskich i
radzieckich. Wkrótce jednak Pra-
gę zdobyliśmy. Po drugiej stro-
nie rzeki pionoło ukochane mia-
sto. Zapadła decyzja forsowania
Wisły i wsparcia powstania za
wszelką cenę. W nocy z 15 na 16
września część naszych jednostek
przeprawiła się na lewy brzeg i
włączyła się do walki. Próby te
były ponawiane kilkakrotnie lecz
obszar Warszawy przyległy do
Wisły zajęty przez powstańców
był już znikomy. Hitlerowcy zaś
wzmocnili obronę nad rzeką a
ich artyleria bardzo utrudniała
ładowanie desantów. Sytuacja

(Dokończenie na str. 2)

Zajęcia w filii WUML rozpoczęte



Wykładem pt. „Systemy i partie polityczne we współczesnym świecie” zainaugurował dr Z. Szeliga z Instytutu Nauk Politycznych UMCS zającą w naszej filii Wieczorowego Uniwersytetu Marksizmu-Leninizmu. W roku bieżącym na zajęcia rocznego studium teorii i praktyki socjalistycznej propagandy uczęszczać będzie 43 towarzyszy, głównie

działaczy pionu propagandy KZ PZPR. Blok zajęć z zakresu: Leninowskie zasady budownictwa partyjnego — obejmować będzie omówienie zasad ideowych i organizacyjnych partii marksistowskiej, programu partii w budowie rozwiniętego społeczeństwa socjalistycznego. Drugi blok zagadnień obejmie ogólne podstawy socjalistycznej teorii propagandy i zakończony będzie praktycznym sprawdzianem. W bloku trzecim słuchacze zapoznają się z metodą propagandy.

W programie przewidziano także bieżącą informację polityczną. I sekretarz KZ PZPR, który wręczył słuchaczom indeksy życzył im wytrwałości w zdobywaniu wiedzy i samych piątek w indeksie.

Obrady Aero-Agro 78

Trzej pracownicy usług agrolotniczych — Ryszard Kosiol, Henryk Jaworski i Czesław Dyma uczestniczyli w zorganizowanym pod egidą Europejskiej Komisji Gospodarczej ONZ w Warszawie w dniach 18-22 września pierwszym seminarium AERO-AGRO 78. Ponieważ seminarium poświęcone było technicznym i ekonomicznym aspektom zastosowania samolotów i śmigłowców w rolnictwie, ochronie środowiska, budownictwie i innych dziedzinach gospodarki, referat opracowany przez mgra Ryszarda

Kosiola dotyczył doświadczeń związanych ze stosowaniem śmigłowców do wykonywania usług agrolotniczych. Powierzenie organizacji seminarium właśnie Polsce świadczy o jej wysokiej pozycji w świecie wśród producentów sprzętu agrolotniczego i dynamicznym wzroście usług agrolotniczych.

W seminarium uczestniczyli przedstawiciele rządów, stowarzyszeń naukowych i przemysłowych oraz użytkowników sprzętu lotniczego krajów członkowskich ONZ.

Ze wspomnień
Leona Jurzysty

„W sierpniu 1939 r. zmobilizowano mnie do mojej macierzystej jednostki 12 Pułku Ułanów Podolskich stacjonującego w Krzemieńcu Podolskim, który organizacyjnie wchodził w skład Armii „Kraków”. Podczas wojny obronnej walczyłem z hitlerowskim agresorem na południowych obszarach kraju. Toczące ciężkie boje z przeważającymi siłami wroga cofaliśmy się od Krakowa w kierunku Kowla

nino znajdowały się dwie miejscowości do zdobycia Peluchy i Prigubowo. Najpierw trzeba było jednak sforsować rzekę Miłoję, niewielką co prawda lecz teren wokół był bagnisty. Hitlerowcy za wszelką cenę chcieli rozbić polską dywizję całkowicie. Dlatego też wzmacnili tu obronę przetrzucając na ten odcinek dodatkowe siły miedzy innymi lotnicze i artyleryjskie. Ja już po czterech godzinach bitwy zostałem ranny i znalazłem się w transze po wybuchu ciężkiego pocisku gdzie zasyłała mnie ziemia. Jednak na szczęście głowa i klatka piersiowa nie były przyspane dzięki czemu miałem możliwość oddychania.

Plenum KZ PZPR

Jakość - nie jakoś

Sprawom jakości nadajemy coraz wyższą rangę. 1.09. br. Rada Ministrów przyjęła projekt ustawy o jakości wyrobów, usług i obiektów budowlanych. Projekt ten będzie przedmiotem debaty poselskiej. U nas obradowało Plenum KZ PZPR na temat kierunków oddziaływania na jakość produkcji.

Obecnie, w warunkach masowej produkcji przy znacznym skomplikowaniu technicznym wyrobów uzyskanie zgodnej z potrzebami jakości wymaga wielu przedsięwzięć na różnych etapach produkcji. Kwestia podnoszenia jakości produkcji jako drogi poprawy efektywności gospodarowania przewijała się podczas obrad VII Zjazdu. Edward Gierrek powiedział wtedy: „Sprawy te muszą być troską robotników, inżynierów — wszystkich uczciwych i patriotycznie myślących Polaków”.

W naszym przedsiębiorstwie istnieje dobry klimat do doskonalenia produkcji. Ocena działalności przedsiębiorstwa w zakresie jakości produkcji za ostatni okres jest pozytywna, zmniejszają się straty z tytułu wadliwej produkcji choć występują jeszcze usterki sygnalizowane przez odbiorców. Dotyczą one głównie motocykla i niestety one kształtują niezbyt pozytywną opinię o naszym przedsiębiorstwie. Musimy pamiętać, że motocykle jako wyrób rynkowy stanowią wizytówkę naszego zakładu w oczach społeczeństwa. Musimy o tym pamiętać wszyscy, bo jakość nie jest jedynie sprawą bezpośredniego wykonawstwa. Decyduje o niej właściwie prowadzone badanie naukowe, zaprojektowanie konstrukcji, dobra technologia, użycie, pożądaną materiał, skrupulatna kontrola jakości. Przedsiębiorstwo nasze otrzymało potężną dawkę nowych maszyn, efekty ich pracy często idą na marne z powodu braku środków kontrolno-pomiarowych. A oto co na ten temat powiedział w referacie wprowadzającym do dyskusji sekretarz KZ PZPR Witold Przybylski.

Niedoinwestowanie na tym odcinku poważnie opóźnia postęp jakościowy. Mały postęp w metodach wytwarzania i kontroli występuje również w wydziałach narzędziowych oraz w hartowni i kuźni. Bardzo mocno zaryzuje się już ten problem przy nowych uruchomieniach takich jak IL-86, W-3 i PIPER. Występuje tu brak możliwości praktycznego potwierdzenia uzyskanych wymiarów lub własności.

Coraz częściej pojawiają się operacje i zabiegi technologiczne trudne do zrealizowania a jeżeli już w jakiś sposób są wykonane okazuje się, iż nie spełniają założonych warunków konstrukcyjnych czy też montażowych.

Również niska jakość narzędzi wynikająca z niewłaściwej obróbki cieplnej i częstych zmian materiałowych dopuszczana często do konieczności brakowania i złomowania drogiej i materiałochłonnej części.

Bez rozwiązania tych zagadnień przez służby przygotowania i zabezpieczenia inwestycyjnego i technologicznego nie może być mowy o odpowiednim poziomie jakości nowoczesnych wyrobów a próby realizowania kontraktów na nowoczesne wyroby przy nie uwzględnieniu realiów mogą doprowadzić do znacznych strat a przykładem może być chociażby wyrób PIPER na którym wskaźnik zabrakowań dochodzi w obecnej chwili do 20 proc. wartości i pociąga za sobą ogromne straty w robociznie i materiałach.

Omawiając sferę wytwarzania trzeba przyznać, że nie ma w przedsiębiorstwie poprawy w grupie strat na brakach z tytułu bezpośredniego wykonawstwa mimo, że na ten rodzaj strat zwracana jest częściej uwaga.

Kierownictwo niektórych wydziałów musi zwrócić jeszcze

większą uwagę na problematykę jakościową i drogą wspólną z działem technologicznym i kontroli jakości analizy przyczyn poszczególnych zabrakowań dążyć do zmniejszenia strat z tytułu braków.

Obserwuje się również nieznaczny wzrost produkcji usterkowej usankcjonowanej kartami usterek i wpisanie do książek usterek jak i nie usankcjonowanej z uwagi na nie przestrzeganie zasady zdawania do kontroli jakości robót wstępnie zakwalifikowanych przez pracownika lub mistrza do dobrych i wątpliwych. Mały postęp w zakresie poprawy jakości produkcji i zmniejszenia strat z tytułu wadliwej produkcji z przyczyn bezpośredniego wykonawcy spowodowany jest zbyt powolnym wdrażaniem w życie aktów normatywnych w myśl, których należy częściej stosować zasadę nie placenia za pracę wadliwie wykonaną, a nawet stosować inne środki może nawet mniej popularne za straty z tytułu niedbalnego stosunku do pracy.

Obowiązujące przepisy stwa-

rzają możliwość oddziaływania na poprawę jakości poprzez instrumenty oddziaływania materialnego, jednak nie są w pełni wykorzystywane przez kierownictwo administracyjne. Sytuacja taka doprowadza w wielu przypadkach do tego, że „robić źle” — oplaca się.

Znane są przypadki, że dwaj pracownicy zatrudnieni na tej samej obrabiarkie wykonujące podobne części posiadają znaczne różnice w wynagrodzeniu.

Wyższe zarobki posiada przy tym pracownik o niższej grupie osobistego zaszczerowania wykonujący więcej części, ale połowę z nich z usterkami a braków dwa lub trzykrotnie więcej. Bywa tak, że straty z tytułu wybrakowanych części przekraczają jego roczny zarobek.

Bezwzględnie należy dążyć do stosowania zasady, że każdy pracownik obojętnie na jakim stanowisku jest zatrudniony, winien pracować dobrze niezależnie od dodatkowych zachęt materialnych, gdyż wynika to z podstawowego obowiązku — z kodeksu pracy.

Ważną rolę w stymulowaniu społecznego zaangażowania w realizację programu poprawy jakości muszą odegrać czynniki pozamaterialnego zainteresowania oraz wszechstronny rozwój współzawodnictwa pracy, między innymi:

- organizowanie współzawodnictwa pracy o tytuł „Najlepszego w zawodzie” i „Mistrza Dobrej Roboty”,
- upowszechnienie nadawania tytułów: „Gniazda Produkcji Jakości” — „Brygady Produkcji Jakości i Wydziału Produkcji Jakości”,
- umieszczenie nazwisk w gablotach przodowników jakości,
- przyznawanie dyplomów za jakość produkcji.

Zasadniczą sprawą przy tym jest aby tytuły te przyznawane były rzetelnie według rzeczywistych zasług, a nie według jakichś ustalonej kolejności w wydziałach — jak to się jeszcze zdarza.

Kompleksowy system sterowania jakością wymaga zwrócenia szczególnej uwagi na problem

ludzki, który jest zasadniczym czynnikiem wzbogacającym formy i metody działania.

Chociaż niezaprzeczalnym faktem są nasze osiągnięcia, gdyż pod względem jakości jesteśmy w czołówce wśród przedsiębiorstw przemysłu maszynowego i w województwie a nawet i w kraju świadczy o tym zajęcie pierwszego miejsca w kolejnych kilku konkursach „Do-Ro”, prace w tym kierunku powinniśmy ciągle daleko doskonalić. Zobowiązujemy nas do tego zgłoszony przez nas udział w konkursach w kolejnym V Ogólnopolskim Konkursie „Dobrej Roboty”.

Jest to już etap w którym jakość produkcji rozumiana musi być szerzej i przechodzić już w jakość pracy, a z tym wiąże się szeroko rozumiana dyscyplina pracy, zaangażowanie każdego pracownika w procesie produkcyjnym.

Naszym zadaniem, członków partii jest odpowiednie kształtowanie atmosfery społecznej w przedsiębiorstwie na rzecz tak rozumianej jakości produkcji i jakości pracy.

35 lat Ludowego Wojska Polskiego

ZE WSPOMNIENI LEONA JURZYSTY

(Dokończenie ze str. 1)
była niezwykle skomplikowana. Odcieple przyczółki broniły się zaciekle. Z żołnierzy i Armii najdłużej bo do 24 września broniła się grupa mjr. Lotyszaka. Powstanie upadło. Niemcy mścąc się na niepokonanym mieście zamieniali to co jeszcze ocalało w gruzy...

...Rozpoczęła się ofensywa styczniowa. W dniu 14 stycznia 1945 roku o godzinie 3 rano uderzyliśmy wraz z Armią Radziecką na niemieckie linie obrony. Mnie przypadło forsować Wisłę w rejonie Warki, Puław i Góry Kal-

waril. Następnie nacieraliśmy na Pruszków z zadaniem okrążenia Warszawy. Bitwa powoli przenosiła się do miasta, gdzie hitlerowcy rozbili na drobne grupy stawiali zacięty opór. 17 stycznia o godzinie 12.00 stolica była wolna a w dwie godziny później odbyła się zwycięska defilada naszych oddziałów...

... Po zdobyciu Warszawy i Armia WP ruszyła w pościg za nieprzyjacielem w kierunku północnym. W przeciągu dziesięciu dni wśród nieustannych walk dotarliśmy do Bydgoszczy. W dalszym pochodzie łamiąc opór

hitlerowców nacieraliśmy na zachód i 30 stycznia w Jastrowie przekroczyliśmy dawną granicę polsko-niemiecką z 1939 roku. W pierwszych dniach lutego dotarliśmy do Wału Pomorskiego — silnie ufortyfikowanej linii obronnej obsadzonej przez doborowe dywizje SS. 5 lutego rozpoczęliśmy szturm. W krwawych zmaganiach przełamaliśmy system fortyfikacji i ruszyliśmy na Kołobrzeg. W tym mieście ogłoszonym twierdzą hitlerowcy skupili znaczne siły lądowe wspierane przez marynarkę wojenną z morza. Po zażartych walkach 17 marca Kołobrzeg został zdobyty. Jeszcze przed ostatecznym zajęciem miasta pancernie jednostki I Armii skierowano w okolice Gdańska gdzie wspólnie z wojskami radzieckimi wypierały one armie niemieckie z Pomorza Gdańskiego...

...Po pierwszym ofensywnym uderzeniu front ustalił się mniej więcej na linii Odry i Nysy. W połowie kwietnia rozpoczęła się ostatnia w tej wojnie ofensywa Armii Czerwonej. Wraz z nią II Armia przystąpiła do forsowania Nysy, natomiast I Armia Odry. Silnie bronioną rzekę sforsowaliśmy w ciągu dwu dni. Tam też zostałem kontuzjowany...

...Odpierając kontrataki nieprzyjacielskie wspólnie z wojskami radzieckimi zachodziliśmy od północy Berlin. 30 kwietnia o godzinie 12 formacje polskie ruszyły do natarcia na stolicę Rzeszy. Następnego dnia rozpoczął się generalny szturm. Armie wszystkich radzieckich frontów z każdego kierunku parły do centrum, my też zdobyliśmy szereg ważnych obiektów w mieście. Drugiego maja nad Berlinem zapłonęły czerwone i białoczerwone flagi. Tego samego dnia inne jednostki I Armii przekroczyły Łabę. 8 maja Niemcy podpisały bezwarunkową kapitulację! Owcześniejszej radości nie da się teraz opisać...

...W październiku 1945 r. zostałem zdemobilizowany i jako osadnik wojskowy wyjechałem na ziemie odzyskane do Chyliń w woj. poznańskim. W 1949 roku przeprowadziłem się do Łodzi gdzie pracowałem w budownictwie. W dwa lata później przeniesiono mnie służbowo do Świdnika do wznoszenia nowego przedsiębiorstwa. Posiadam liczne odznaczenia polskie i radzieckie w tym Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, Krzyż Walecznych i Krzyż Partyzancki! opr. J. T.

PKO - uczy oszczędzania

Październik jest miesiącem oszczędzania — spójrzmy z tej okazji jak przedstawia się nasz świdnicki dorebek. Czy możemy o sobie powiedzieć, że jesteśmy oszczędni?

Obecnie mamy ponad 29 tysięcy rachunków PKO — czyli prawie każdy obywatel naszego miasta jest uczestnikiem jakiejś formy oszczędzania. Średnia wysokość wkładu w 1977 roku wynosiła około 8.300 zł. Niemal węg jest to dorobek. Sądzę, że zadowolimy go nie tylko własnej mądrej polityce finansowej. Rozwijaniem i propagowaniem idei i praktyki organizowania oszczędzania zajmują się specjalistyczne oddziały NBP — powszechne kasy oszczędności. Pracą świdnickiego oddziału PKO kieruje dyrektor Henryk Szloch, który zapytany o formy pracy tej placówki odpowiedział:

„Upowszechnianie oszczędzania prowadzimy w trzech głównych środowiskach: zakładach pracy, szkołach i wśród klientów naszego oddziału. Działanie w każdym z tych środowisk ma swoją specyfikę. Najskuteczniejsza jednak jest praca z młodzieżą szkolną, która szybko przyswaja sobie nawyk oszczędzania. PKO współpracując z nauczycielami prowadzi szereg akcji wśród młodzieży szkolnej. Do tradycji już należą organizowane corocznie konkursy rysunkowe na plakaty związane z oszczędzaniem, które są nie tylko możliwością ujawnienia talentów plastycznych ale i źródłem wielu nowych pomysłów propagandy oszczędzania. W październiku w szkołach od-

bywają się organizowane przy współpracy Wydziału Oświaty i Wychowania konkursy na najlepsze wypracowanie związane tematycznie z dalszym upowszechnianiem oszczędzania. Coraz więcej pierwszoklasistów ma już książeczki mieszkaniowe — naszym dążeniem jest by w klasach szóstej i siódmej każde dziecko miało założoną książeczkę PKO. To przecież pomaga uczyć dzieci jak racjonalnie gospodarować pieniędzmi, a przez to wychowuje.

Wiele bezpośrednich działań kierujemy pod adresem naszych klientów. W celu zapoznania mieszkańców Świdnika z procedurą rozdzielania premii rzeczowych za oszczędzanie — samochodów osobowych losowanych co kwartał zamiast procentowania wkładów 27 października zorganizujemy takie losowanie w Świdniku. Zapraszamy więc wszystkich mieszkańców miasta do kina Lot między godziną 11.00 a 16.00. W zakładach pracy obecny miesiąc jest wykorzystywany do prowadzenia akcji informacyjnej. Organizujemy tam wolne trybuny, czyli audycje emitowane przez rozgłośnie zakładowe w których przedstawiciele PKO odpowiadają na pytania słuchaczy. System tych przedsięwzięć dopełniają systematyczne spotkania z klientami i współzawodnictwo na zebraniach w październiku największej ilości deklaracji do konkursu 300 oraz otwarcie w świdnickim oddziale PKO maksymalnej ilości rachunków oszczędnościowo-rozliczeniowych. Liczymy na bogaty plon konkursu!”

Już jesień



Na działkach już plony

Pięknie jest teraz na działkach... Mogłam się o tym przekonać uczestnicząc w polowie wrześniowej w lustracji świadniczych ogrodów działkowych.

Mimo nie sprzyjającej pogody „wychuchane” przez właścicieli ogródków prezentują się bogato i okazale. Najbardziej rozbudziły kalafiori, kapusta a z owoców sliwki. Grządki z marchewką, pietruszką i mało znanym jarmużem dają piękne zielone tło dla róż, którymi często są obsadzone i zatrzęsienia rozkwitniętych już o tej porze astrów. Uderza wręcz, na co zwrócił uwagę uczestniczący w lustracji zastępca dyrektora

przedstawicieli Zarządu Wojewódzkiego POD wręczyli wyróżniającym się działaczom świadniczego środowiska srebrne Odznaki Działkowiczki III stopnia: Adolfowi Borowiakowi, Januszowi Bojanowskiemu, Tadeuszowi Gryciukowi, Jerzemu Ilczukowi, Władysławowi Raczkowskiemu i Marianowi Miklusowi oraz srebrne Odznaki Działkowiczki I stopnia: Kazimierzowi Janusowi, Janowi Lamchowi, Janowi Filipowiczowi, Jerzemu Motajowi, Stanisławowi Psiukowi, Czesławowi Wielgoszowi i Tadeuszowi Zmolemu. Gratulujemy i wierzymy, że wyróżnienia te przyczynią się do



Plony ze swoich ogrodów, działkowicze prezentowali podczas Dni Świdnika.

do spraw pracowniczych inż. Stanisław Kwieciński duża dbałość o estetykę ogrodów, ich staranne ogradzanie i obramowanie ścieżek. O wysokiej kulturze upraw świadczy także coraz większa popularność kwiatowych upraw ziemi co oprócz zwiększenia efektów ekonomicznych daje dodatkowo możliwość tworzenia pięknych kompozycji i celowego kształtowania zielonej architektury.

Działalność świadniczych ogrodów ma wiele powodów do zadowolenia. Ich praca społeczna włożona w popularyzację i rozwój tej pięknej idei owocuje nie tylko w coraz większej ilości owoców i warzyw jakie trafiają na nasze stoły, dobrym samopoczuciu właścicieli działek ale i wysokiej ocenie naszego środowiska w ogólnopolskich konkursach. W ubiegłym roku ogród im. Obrońców Westerplatte okazał się trzecim w Polsce Osiągnięcia te to oczywiście efekt pracy wielu ludzi, gospodarzy ogrodów, działaczy Rady Zakładowej i administracji zakładu. Podczas milej uroczystości jaka odbyła się w siedzibie zakładowego KTR

dalejszego zwiększenia wkładu pracy w rozwój POD.

m.

Lato, lato i po lecie

Mimo równomiernego rozplanowania urlopów wypoczynkowych na cały rok jednak najwięcej osób korzysta z przysługującego im wypoczynku w sezonie letnim. Mimo niebył w tym roku udanego lata, pracownicy naszego zakładu wyjeżdżali do naszych ośrodków wypoczynkowych.

Baza wypoczynkowa zakładu nie jest najlepsza. Poza Polańczykiem dysponujemy dobrymi warunkami socjalnymi, nie możemy się właściwie niczym pochwalić. Trudno przecież mówić, że w Dąbówku można świetnie odpocząć a już tym bardziej gdy pada i w domkach na pewno świetnych 15 lat temu jest taka wilgoć, że trudno wytrzymać. Śmiało można powiedzieć, że Dąbówko nam się już kończy, dlatego wszyscy czekają z niecierpliwością na oddanie nowych pawilonów. Sytuację w roku bieżącym pogorszyła dodatkowo aura, każdy wyjeżdżający liczy na dobrą pogodę bo w innym przypadku chyba nikt nie wybrałby się do tak złych warunków mieszkaniowych.

O zakończonej akcji wypoczynku letniego mówi kierownik działu socjalnego Roman Mańko:

W roku bieżącym na wczasy do naszych ośrodków, FWP-owskich wyjeżdżało z Bułgarią, Węgrami wyjechało 3487 osób. Mogę powiedzieć tylko o naszych ośrodkach, zaczęła chyba od tego, że coraz gorsze warunki socjalne naszych ośrodków odczuwaliśmy poza Polańczykiem, również nam dają się we znaki. Dodatkowo mamy niesamowite trudności z kadrami, proszę sobie wyobrazić, że w tym roku nie mogliśmy zatrudnić pełnej obsługi w kuchni, po prostu z braku chętnych; w Dąbówku

brakowało nam aż 7 osób. Łączy się to oczywiście z tym, że osoby zatrudnione pracują często ponad własne siły. Druga sprawa to coraz trudniejsze warunki utrzymania ośrodków. Wczasowicze nie zdają sobie sprawy, że z takim głupstwem jak brudna bielizna musimy czasami jeździć po 100 kilometrów, ponieważ w pobliżu nikt nie chce nam prać. A więc brudna pościel z nad Jeziora Białego była co dwa tygodnie przywożona do świadniczych pralni. Włodawa odmówiła wykonania tych usług. A z Dąbówki woziliśmy do miasta również odległego o 100 km. Podobnie wygląda sprawa robienia zakupów spożywczych. Często niezorientowany wczasowicz myśli, że pracujący tam personel ma świętyni urlop wypoczynkowy, a tak przecież nie jest, tam wszyscy ciężko pracują.

Socjolog pracy w zakładzie mgr Helena Suchancka-Kamraj: W Dąbówku byłam już kilka razy i to co zauważyłam to pewne, chyba niepotrzebne malkontentstwo wczasowiczów. Jadąc do Dąbówki każdy chyba mniej więcej zdaje sobie sprawę z warunków bytowych jakie go tam mogą spotkać i chyba nie ma co później narzekać i pisać z tego tytułu humory innym. Inna sprawa to wyjątkowo zła w tym roku pogoda sprawiała chyba takim nastojem.

Uważam, że obsługa i personel robili co mogli by ułulić nam i roz-

jaśnić te pochmurne wczasy. I mnie denerwowali ludzie, którzy potrafili dyskutować godzinami na temat personelu, który nie robi a tylko obija się, że źle traktuje wczasowiczów, tym bardziej że była to przecież nieprawda. Jako zupełnie śmieszny przykład podam fakt obrażenia pewnego wczasowicza, że kierowniczka nie wysłała przywitania wczasowiczów przed autokar, a przecież było oficjalne powitanie gości w świetlicy ośrodka. Myślę, że jego niezadowolenie wynika z małej wyobraźni, przecież kierowniczka w tym czasie na pewno miała tysiące innych spraw do załatwienia.

Tyle opinii o wczasach, ale z rozmów przeprowadzonych z innymi pracownikami, którzy odpoczywali w naszych ośrodkach wynika, że jednak nie wszystko było w najlepszym porządku. Np. wczasowicze znad Jeziora Białego nie mogli korzystać ze sprzętu pływającego, który był zepsuty. Oczywiście wiemy o tym, że ktoś ten sprzęt popsuł, ale zadaniem ludzi odpowiedzialnych za wypoczynek była natychmiastowa jego reperacja.

Również należałoby się bardziej przyjrzeć pracy kulturalno-oświatowej we wszystkich naszych ośrodkach. To od ich inwencji zależy w dużym stopniu, by wczasowicze nie nudziła się i nie mieli powodów do narzekań. Tak się składa, że w przypadku dobrej pogody, osoby odpowiadające za rozrywkę meble w ośrodku nie być, natomiast gdy pada deszcz i jest zimno wtedy zaczyna się jej prawdziwa rola.

I.W.

Efekty zależą od nas

wszelkim zasadom bezpieczeństwa zniszczonego kajaka, łąk rury, deski, zdezelowane wyposażenie biurowe, zepsuty Melex, zajmując spór powierzchni, którą przecież można przeznaczyć na inne cele. Czy kierownik wydziału widział tę kolekcję?

Inny obrazek. W pobliżu nad drogą biegnącą między wydziałem rehabilitacji a wydziałem transportu (w wielu innych miejscach też) zawieszono przewody doprowadzające energię ciepłą do poszczególnych punktów zakładu. Zaprojektowane zbyt nisko zawieszono są systematycznie niszczone przez jeżdżące pod nimi samochody transportowe. Kto jest autorem tego projektu?

Pisałmy już o „podrzucaaniu” przez wydziały nieposzegowanych odpadków metalowych na

plac magazynu złomu. Spotykany na placu pracownik tego magazynu stwierdził, że takie przypadki nadal się powtarzają. Niechlubne przodownictwo w złej gospodarce złomem objął obecnie wydział głównego metalurga. Po chwili ilustracja tych zarzutów: w pobliżu wschodniej strony kuźni leży 10 porzuconych tu pojemników ze złomowanymi detalami wykonanymi z metali kolorowych. Jawny i beczelny przykład marnotrawstwa społecznych złotek!

Idziemy dalej — mijamy wysypisko śmieci położone między kuźnią a stolarnią, które jak się okazało przekształcono w podręczny skład złomu (także metali kolorowych) wydziałów: obróbki mechanicznej III, obróbki i kuźni.

Dojście do śmietnika zablokowane jest pojemnikami z piaskiem, własność wydziału kierowanego przez Zbigniewa Jaroszewicza.

Wydział łopat i nasz następny przystanek: tutaj od strony zachodniej lakierni spotkaliśmy jedyną chyba w zakładzie nie przyćmiewioną przez żółtą farbę żadnym urządzeniem do koszenia łąki (nie rabatki) trawy...

Tak, nie ludzimy się, nie załatwiamy nam sprawy porządku jeden kilkusetosobowy oddział; o ład w miejscach, które użytkujemy musimy dbać sami. I jeszcze jedna sprawa — tak lubimy narzekać, że inni nie przestrzegają harmonogramów mimo, że my tych które nas obowiązują też wolimy nie dostrzegać.

M. B.

Czy młodym jest łatwo?

Głosy młodych pracowników: „Nikt się nami nie interesuje, nikt o nas nie dba. Młody podejmuje pracę do wszystkiego musi dochodzić sam. Trudno nam o trzymać lepszą robotę, narzędzia. Trudno o dobre słowo od mistrza i kierownika. Wszystko jest dla pracowników starych, zasiedziały, znanych”.

Głosy starszych przedstawicieli załogi:

„Adaptacja i adaptacja — teraz myśli się tylko o młodych; żeby mieli dobrą pracę, zarobki, żeby byli zadowoleni z pracy, nie uciekali z zakładu — niestety się ich i rozpiera. A pracownicy starsi? Młodzi przychodzą na gotowe, chcą żeby im wszystko podać, zorganizować, załatwić — a zarobki muszą mieć takie jak starsi pracownicy! To stać pracy i kwalifikacji już się nie liczą”.

Wokół problemów związanych z wejściem młodego człowieka „w zakład”, przystosowaniem do pracy, życiem z zakładem i kolegami — a więc z tym wszystkim, co nazywamy adaptacją społeczno-zawodową — nagromadziło się wiele kontrowersji. Jedni uważają, że robi się za dużo inni — że za mało. Prawda jak zwykle — leży po środku.

Wiadomo, że na Lubelszczyźnie już od dawna brakuje pracowników wy-

kwalifikowanych. Tak więc każdy młody człowiek posiadający odpowiedni zawód jest zakładowi bardzo potrzebny. Stąd też należy zrobić wszystko, żeby nowy pracownik jak najszybciej i bez kłopotów zaczął osiągać dobre wyniki w pracy i wtopił się w społeczność zakładową. W związku z tym, w zakładzie podejmuje się szereg kroków zmierzających do usprawnienia i przyspieszenia przebiegu procesu adaptacji młodych pracowników. Między innymi już 9 lat temu przygotowany został w naszym zakładzie Program Adaptacji Społeczno-Zawodowej. Obecnie znacznie go rozszerzono i zmodyfikowano. Określa on i reguluje wszystkie najważniejsze zagadnienia związane z adaptacją — od przyjęcia pracownika aż po sprawy socjalno-bytowe młodych członków załogi. Konsekwentna realizacja założeń programu przez wszystkie ogniwa i komórki zakładu zmieniały wiele w sytuacji młodych pracowników. Zmodyfikowany program adaptacji wszedł w życie ponad rok temu. Jego założenia i cele zostały w zakładzie szeroko rozpropagowane — egzemplarze programu dotarły do wszystkich wydziałów.

Jak obecnie przebiega realizacja programu? Na ile bierze się pod uwagę jego wytyczne i założenia?

Te pytania znał sobie — ist-

nianę w zakładzie już trzeci rok — zespół do spraw adaptacji, przystępując do przeprowadzenia sondażu. Wychodząc z założenia, że adaptacja młodych pracowników dokonuje się przede wszystkim w macierzystych wydziałach postanowiono sprawdzić jak realizuje się program adaptacji w niektórych z nich. Wybrano więc 11 wydziałów w których z jednej strony pracuje wielu młodych a z drugiej — występuje ciągle zbyt wysoki wskaźnik zwolnień. Należą do nich wydziały mechaniczne, narzędziowe i wydział głównego energetyka. Wydaje się, że zebrane materiały zawierają wiele ciekawych informacji. Przede wszystkim dlatego, że konstrukcja kwestionariusza użytego w sondażu pozwoliła skonfrontować opinię młodego pracownika z opinią jego mistrza, przedstawiciela organizacji młodzieżowej, i kierownika wydziału. W wielu wypadkach opinie były zgodne, zdarzały się jednak duże rozbieżności.

W sumie zebrano opinie 86 młodych pracowników o stażu pracy od 1 miesiąca do 2 lat. Pytania dotyczyły przede wszystkim tego, co dzieje się z młodym pracownikiem od chwili przyścia do wydziału, w któ-

rym ma pracować aż do momentu pełnego zaadaptowania się w nim. Tak więc jedno z pytań brzmiało:

Czy w momencie przyjmowania nowego pracownika, czeka już na niego gotowe stanowisko pracy?

Młodzi odpowiadali na ogół twierdząco z wyjątkiem działu głównego energetyka. Trzeba jednak brać pod uwagę, że tzw. stanowiska pracy w tym wydziale różnią się zasadniczo od stanowisk pracy w wydziałach produkcyjnych. Odpowiedzi negatywne zdarzały się również wśród przedstawicieli innych wydziałów (np. w wydziale obróbki plastycznej — 2) z tym, że były to przypadki sporadyczne. W sondażu pytano również o to, czy stanowiska pracy dla nowo przyjętych przygotowane są zgodnie z wymaganiami bhp oraz ustaleniami technologicznymi (sprawność maszyn, oprzyrządowania itp.) oraz o to czy młodzi pracownicy otrzymują na początku pracy — komplet odzieży ochronnej, szafkę ubraniową, narzędzia i środki piorąco-czyszczące. Większość młodych pracowników nie miała z tymi sprawami kłopotu (wydział przyrządów — 3 odpowiedzi negatywne, w wydziale obróbki plastycznej mist-

rowie podkreślał, że nowi pracownicy często otrzymują starą odzież — są potem kłopoty z jej wymianą, w wydziale obrabiarek sterowanych numerycznie brakowało szafek ubraniowych).

Najwięcej młodych pracowników podkreślało braki z zakresu oprzyrządowania (uchwyty tokarskie i ślusarskie itp.), narzędzi pomiarowych (suwmiarki itp.), ponadto brak noży tokarskich, pilników itp. Brak narzędzi i przyrządów odczuwany jest najbardziej w wydziałach narzędziowych oraz obróbki mechanicznej. Przy czym opinie młodych pracowników potwierdzają oficjalni przedstawiciele wydziałów. Kłopoty z narzędziami i przyrządami występują w naszym zakładzie od dawna. Wiadomo jednak, że dłużej pracownicy mają mniej tego typu problemów. Z tego chociażby względu, że w ciągu wielu lat pracy zdolali sobie często skompletować zestaw najpotrzebniejszych narzędzi. Stąd też szafki narzędziowe niektórych pracowników są bardzo bogato zaopatrzone, kosztowne wydziałowych wypożyczalni narzędzi. Tym trudniej o odpowiednie narzędzia młodym pracownikom, słabo znającym wydział.

(Dokończenie na str. 4)

Czy młodym jest łatwo?

(Dokończenie ze str. 3)
A jak wygląda przyjęcie pracowników w nowym wydziale?

Według naszych respondentów — prawie z każdym młodym pracownikiem rozmawia kierownik wydziału (tylko w 6 przypadkach takiej rozmowy nie było). W okresie nasilonych przyjęć do pracy — rozmowy odbywały się grupowo. Najczęstszymi tematami rozmów były — przygotowanie zawodowe młodych pracowników i przyczyny podjęcia pracy w danym wydziale, sprawy produkcji, norm i jakości, omówienie detali, które wydział wytwarza a także sprawy społeczne, rodzinne itp.

Program adaptacji społeczno-zawodowej określa, że z wydziałem powinien zapoznać młodego pracownika kierownik. W rzeczywistości robi to najczęściej mistrz — czasami brygadziści lub przedstawiciele kolektywu wy-

działowego ZSMP, RO, OOP. W wielu jednak wypadkach wydział poznano tylko dzięki kolegom. Dużo w tym wypadku zależy od aktywności mistrza. Jest to ważne — tym bardziej, że niekiedy młody pracownik otrzymuje opiekuna. Wielu pytanych o to młodych pracowników uważa za swego opiekuna mistrza, mówią „Opiekował się mną — mistrz i starszy pracownik”.

Przy czym w niektórych wypadkach mistrzowie dodają, że trudno wyegzekwować stawki za opiekę nad młodym pracownikiem, nie każdy pracownik ma ochotę i czas „za tym chodzić”. Wiadomo, że rzetelne wypełnianie roli opiekuna zabiera pracownikowi wiele czasu i energii, którą mógłby on spożytkować pracując (z reguły w akordzie) przy własnej maszynie. Interesujący

jest również los tzw. kart informacyjnych — karty te, otrzymywane przez pracownika w biurze naboru powinny być przez kierownictwo wydziału prowadzone na bieżąco i zawierać podstawowe informacje o przebiegu stażu pracownika i robieniu przez niego postępach w pracy.

— Okazało się, że nie wie o ich istnieniu wielu przedstawicieli dozoru i kolektywu wydziałowego. Być może jest tak, że dokumentacja związana z przebiegiem do pracy — oddana przez młodego pracownika kierownikowi lub sekretarce — chowana jest do akt i od tej pory nikt do niej już nie wraca. A pod koniec próbnego stażu pracy nie ocenia się pracownika, nie informuje się go o dalszych perspektywach finansowych i zawodowych. Tak dzieje się w wielu wydziałach.

Częściej natomiast w poszczególnych wydziałach odbywają się spot-

kania kierownictwa z młodymi pracownikami. Wiele z tych spotkań odbywa się równocześnie z wydziałowymi naradami produkcyjnymi, w których jednak niewiele młodych chce brać udział. Uczestniczą w nich tylko szczególnie aktywni młodzi ludzie. Tematyka spotkań z młodymi dotyczy najczęściej takich spraw jak: organizacja produkcji i jej jakości, normy oraz sprawy młodzieży. Sondaż wykazał równocześnie, że większość młodych pracowników nie zna wydziałowego mistrza wiodącego w zakresie adaptacji społeczno-zawodowej. Często sądzą oni, że chodzi o mistrza kierującego ich gniazdem, stąd wniosek, że należy jak najszybciej zweryfikować listę mistrzów wiodących a ponadto odpowiednio szeroko rozpropagować ich rolę i obowiązki.

Jedno z pytań dotyczyło również przyczyn odpływu młodych z wydziału i zakładu. Młodzi pracownicy uważają, że ich rocznie uciekają z wydziału ze względu na niezadawalające zarobki, wysokie normy czasowe, złą organizację pracy. Powszechnie krytykowane były wysrubowane normy czasowe dla tokarzy z wydziału obróbki mechanicznej.

Jeśli chodzi o procent wyrobienia normy wśród naszych respondentów to wynosił on od 30 proc. do 130 proc. w samodzielnym oddziale wykonawstwa inwestycji i 150 proc. w wydziale montażu motocykli. Wyśokość zarobków mieściła się w granicach od 600 do 5000 złotych a więc występowało duże ich zróżnicowanie. Zarobki zależne są od wydziału, obowiązków w nim norm czasowych a także w dużym stopniu od zaangażowania pracownika i wkładu jego pracy. Nie zawsze wysokie wymagania finansowe pracownika idą w parze z poważnym podejściem do swojej pracy. Stąd też wiele nieporozumień i rozczarowań.

Reasumując te kilka uwag poczynionych w oparciu o wyniki sondażu — można stwierdzić, że do spraw związanych z adaptacją przyklada się w wydziałach coraz większą wagę. Jest rzeczą oczywistą, że

istnieje jeszcze wiele nieprawidłowości, które będzie można usunąć tylko poprzez wysiłek wszystkich komórek i organizacji funkcjonujących w zakładzie. Szczególna rola przypada w tym zakresie mistrzom i kierownikom. Z tym, że z pomocą muszą im pośpieszyć kolektywy wydziałowe organizując opiekę nad młodym pracownikiem — już od jego pierwszych kroków w zakładzie. Tak, żeby młody czuł się potrzebny, żeby wiedział, że nie jest sam w trudnych chwilach startu zawodowego. Jest rzeczą oczywistą, że nawet przy największym wysiłku nie usunie się wszystkich trudności i niespodzianek — jakie czekają każdego człowieka w jego pierwszej pracy. Z niektórymi musi sobie poradzić sam.

Uwagi zamieszczone powyżej stanowią oczywiście tylko garść luźnych spostrzeżeń dotyczących niektórych zagadnień z zakresu adaptacji społeczno-zawodowej młodych pracowników. Zdajemy sobie sprawę, że użyte w naszym sondażu ankiety dotarły tylko do niektórych, często przypadkowych osób. Być może wielu młodych ma inne doświadczenia z tego zakresu. Prosimy więc o uwagi, listy i telefony dotyczące sytuacji młodych pracowników w zakładzie. Prosimy również o udział w dyskusji osoby zainteresowane a więc mistrzów i kierowników.

Im głębiej wnikniemy w problematykę adaptacji, im więcej osób podzieli się z nami swoimi spostrzeżeniami, tym większa pewność, że młodzi i ich sprawy zostaną w zakładzie potraktowane z należytą uwagą przez wszystkich. Kierownictwo przedsiębiorstwa natomiast będzie mogło liczyć na pomoc całej załogi w swoich poczynaniach adaptacyjnych.

Helena Suchancka-Kamraj
Uwaga: Listy i telefony prosimy kierować do pracowni psychologii i socjologii pracy telefon 634 (pok. 312 nowy biurowiec).

MA JUŻ TRADYCJE!

Zaopatrywanie pracowników zakładu w warzywa i owoce mimo prowadzenia tej działalności dopiero od 5 lat ma już w zakładzie pewne tradycje. Jest to bardzo wygodna forma kupna niezbędnych produktów spożywczych. Pracownik nie musi martwić się gdzie kupić warzywa i owoce, wystarczy aby złożył zamówienie u grupowego w radzie oddziałowej, ten natomiast informuje, kiedy będzie prowadzona sprzedaż i w jakich godzinach. Pracownicy coraz chętniej ko-

rzystają z dostaw produktów przez zakład pracy, świadczą o tym zwiększające się liczby zamówień. W ubiegłym roku zakład rozprzedał 220,5 ton ziemniaków, w roku bieżącym o 160 ton ziemniaków więcej. Wzrosło również zapotrzebowanie na cebulę z 10 ton w roku 1977 do 13 ton w br. Podobnie wygląda sytuacja z jabłkami. Zwiększenie prowadzonej przez zakład sprzedaży warzyw i owoców świadczy o tym, że pracownikom odpowiada taka właśnie forma robienia

zimowych zapasów. Odpada szukanie tych produktów na rynku, częste przepłacanie sprzedającym, jak i sprawa transportu, boiemiemniakami zamówione w zakładzie zostają rozwożone pracownikom w workach pod wskazany adres. Druga sprawa również ważna, to fakt sprzedawania dobrej jakości produktów. Zakład zawiera umowy ze spółdzielniami ogrodniczymi, gminnymi spółdzielniami a te mają obowiązek dostarczyć produkt dobrej jakości.

I.W.

Energetyka na pojutrze

Energetyczne wykorzystanie reakcji termojądrowej — tej samej, która jako potencjalnie niebezpieczeństwo tkwi w arsenale bomb wodnorodowych — nazywane jest energetyką na pojutrze. Od wielu już lat prowadzone są w świecie badania nad uzyskaniem kontrolowanej reakcji termojądrowej, gdyż może ona dać, starczy ludzkości nieograniczonego dostatek energii. Jest to jednak problem bardzo trudny do realizacji technicznej — i dotychczas nie rozwiązany. Niemniej badania trwają nadal i na pewno zostaną one w końcu uwieńczone powodzeniem.

W tej właśnie przyszłościowej dziedzinie, wymagającej zarówno twórczej myśli, jak i wysublimowanej techniki doświadczeniowej, możemy odnotować sukcesy polskiej nauki. Użyłkaj się kierowany przez prof. Sylwestra Kalskiego zespół naukowy z Instytutu Fizyki Plazmy i Laserowej Mikrosyntezy, który obecnie otrzymał zespołową Nagrodę Państwową I stopnia za opracowanie nowej i oryginalnej na skalę światową metody realizacji mikrosyntezy termojądrowej.

Materiałem dla mikrosyntezy termojądrowej jest deuter, izotopowa odmiana wodoru, który można uzyskać ze zwykłej wody. Zawarte w nim są tak wielkie zasoby energii, że kilka dziesiątów gramów tego gazu mogłoby zastąpić 10 tys. ton węgla, potrzebnych do utrzymania w ruchu 1000 megawatów. Jednak dla uzyskania tego efektu potrzebne jest spełnienie dwóch warunków: koncentracji na deuterowej próbce ogromnych ilości energii, niezbędnej dla zainicjowania reakcji, oraz utrzymywanie jej pod kontrolą, aby nie zamieniała się w wybuch całej instalacji.

Pierwszy z tych warunków został spełniony już wiele lat temu — i w wyniku powstała broń termojądrowa. Drugi — jest ciągle w stadium badań, w nich właśnie mamy nasz znaczący polski udział.

W badaniach światowych, prowadzonych głównie przez Związek Radziecki i Stany Zjednoczone, poddawanych jest doświadczeniom równoległe kilka koncepcji rozwiązania tego problemu. Aby uzyskać efekt mikrosyntezy termojądrowej, trzeba doprowadzić deuter do stanu plazmy w temperaturze milionów stopni. Żaden materiał nie wytrzyma takich warunków, nie ma z czego zbudować odpowiedniej instalacji. Ale

plazma posiada własności magnetyczne. Okazało się, że można zbudować reaktor z układem potężnych elektromagnesów, które koncentrują plazmę w jego wnętrzu i milionowe temperatury nie grożą trwałości instalacji.

Z kolei potrzebne jest doprowadzenie odpowiednich ilości energii. Tu w doświadczeniach wykorzystywane są lasery impulsowe wielkiej mocy, wysokoenergetyczne wiązki elektronowe i jonowe. W tym właśnie miejscu polscy naukowcy dodali nową, nieznana dotychczas w świecie metodę: uzyskali efekt mikrosyntezy termojądrowej przy użyciu konwencjonalnych materiałów wybuchowych, prochu zmieszanego z nitrogluceryną. Wyniki te, referowane we wrześniu ubiegłego roku przez prof. Kalskiego na sympozjum w Oxfordzie, spotkały się z dużym zainteresowaniem specjalistów tej dziedziny. Nowatorskie elementy techniczne tego eksperymentu stały się przedmiotem zgłoszeń patentowych.

Wykorzystanie mikrosyntezy termojądrowej jako źródła energii jest jeszcze sprawą odległą, bardzo złożoną technicznie. Nie bez powodu mówimy o niej jako o energetyce na pojutrze. Nie może też być dzisiaj żadnej pewności, iż wyniki badawcze uzyskane przez polskich uczonych będą miały decydujący wpływ

na rozwój tej dziedziny nauki i techniki. Ale dzięki tym osiągnięciom znaleźliśmy się w sytuacji partnerstwa w stosunku do krajów najbardziej zaawansowanych.

Jan Bieleński

Półprzewodniki półmagnetyczne

Nie jest przesadą twierdzenie o istnieniu „polskiej szkoły półprzewodnikowej”. W niektórych wybranych działach tej gałęzi fizyki nie mamy sobie równych na świecie. Instytut Fizyki PAN w Warszawie, zajmujący się od przeszło ćwierćwiecza badaniami z tej dziedziny, ma na swoim koncie także prace zupełnie pionierskie. Od około 3 lat trwają tu prace badawcze nad nowymi materiałami zwanymi półprzewodnikami półmagnetycznymi. Przejawiają one właściwości jednego, i drugiego materiału jednocześnie.

Półprzewodnik półmagnetyczny jest wieloskładnikowy, a co najpóźniej trójskładnikowy, jak np. CdMnTe (cadm-mangan-tellur). Znajdują zastosowanie w technice laserowej do modulacji wiązki światła. Znacząco, że wiąz-

ka taka może być nośnikiem informacji, np. można ją wykorzystywać do przenoszenia — rozmowy telefonicznej. Stosowane do tej pory materiały modulujące nie odznaczały się tak dobrymi właściwościami, bowiem nie pozwalały na tak szybką i szeroką modulację.

Doc. dr Robert Gałązka (którego poznaliśmy bliżej w związku z tym, iż przygotował polskie eksperymenty „Syrana-I” i „Syrana-II” zrealizowane na polskiej stacji „Salut-8” podczas lotu ppłk. Hermaszewskiego) zgłosił niedawno do Urzędu Patentowego opracowania dotyczące właśnie wykorzystania półprzewodników półmagnetycznych w technice laserowej. Godzi się podkreślić, że nowy ten materiał został po raz pierwszy w świecie uzyskany i zbadany w Instytucie Fizyki PAN. Te nowe od-

krycia były tematem referatu, jaki doc. Gałązka wygłosił w pierwszej dekadzie września podczas XIV Międzynarodowej Konferencji Fizyki Półprzewodników w Edynburgu jako jeden z 14 zaproszonych referentów. Przed nim z Polaków tak wyróżnieni zostali przez organizatorów tej wysokiej rangi imprezy tylko trzech uczeni: ojciec polskiej szkoły półprzewodnikowej prof. dr L. Sosnowski, prof. dr W. Zawadzki i prof. dr J. Mycielski. Doc. Gałązka (ur. 1937 r.) jest uczniem prof. Sosnowskiego i ma na swoim koncie przeszło 50 publikacji naukowych w zagranicznych czasopiśmie. Obecnie kieruje zespołem Fizyki Półprzewodników Wasko-przerwowanych oraz jest zastępcą kierownika Oddziału Fizyki Półprzewodników Instytutu Fizyki PAN.

Sukcesy najnowszej próby

Wśród 45 nagród państwowych, przyznanych z okazji tegorocznych Świąt Odrodzenia Polski, znalazło się 15 nagród I stopnia i 20 nagród II stopnia, z dziedziny nauk. Tak duża liczba nagród świadczy o wadze, jaką rząd i partia przykłada do rozwoju nauki i techniki. Najbardziej wymownym dowodem tego było niedawne XII Plenum KC PZPR poświęcone tym problemom. Nagrody świadczą również o rzeczywistych osiągnięciach badawczych i koncepcyjnych środowiska naukowo-technicznego.

Do Komitetu Nagród Państwowych, który przyznawał w br. nagrody po raz piętnasty, wpłynęło ze wszystkich regionów kraju 137 wniosków obejmujących działalność przeszło 600 osób. Wnioski zostały rozpatrzone w

15 sekcjach specjalistycznych komitetu, w skład którego wchodzi wybitni przedstawiciele różnych dziedzin nauki, życia gospodarczego i kulturalnego oraz działacze społeczni, powołani do tej pracy przez Prezesa Rady Ministrów na czteroletnie kadencje.

Wszystkie wnioski w pierwszej fazie prac sekcji zostały poddane wnikliwej analizie i ocenie rzeczoznawców, częstokroć zwracano się o dodatkowe opinie środowiskowe. W przypadku wniosków zespołowych zadaniem sekcji była również ocena wkładu twórczej pracy poszczególnych kandydatów. W dziedzinie techniki zwracano się także o opinie użytkowników konstrukcji i technologii przedstawionych do nagrody, dokonywano wizji lokalnych w pla-

cówkach badawczych i zakładach przemysłowych, sprawdzając bezpośrednio wartość prezentowanych osiągnięć.

Kryteria, którymi komitet kieruje, są przy wartościowaniu ocen, wynikają z uchwał VI i VII Zjazdu Partii, podkreślających szczególną rolę nauki i techniki w obecnej strategii społeczno-ekonomicznego rozwoju naszego kraju. W dziedzinie nauki preferowane są więc dzieła podstawowe, wnoszące trwały wkład w rozwój nauki, oraz odkrycia naukowe ważne dla rozwoju gospodarki, oświaty, kultury i zdrowotności naszego społeczeństwa. W dziedzinie techniki na pierwszym miejscu znajdują się osiągnięcia rozwijające nowoczesną produkcję, służące rozbudowie i modernizacji przemysłów wyt-

warzających dobra konsumpcyjne ochroną zasobów naturalnych i racjonalne kształtowanie środowiska. W dziedzinie literatury i sztuki do nagrody mogą pretendować osiągnięcia podnoszące walory kultury i sztuki polskiej w kraju i za granicą.

Zjawiskiem wartym podkreślenia jest duży udział nagród zespołowych, które obejmują ponad połowę nagród za osiągnięcia w nauce i wszystkich — w technice. Jest to znamię czasu, w którym coraz rzadziej udaje się uzyskać w samotności sukces w twórczości w sferze materialnej. Postęp ulega stalemu przyspieszeniu, pojawiają się badania interdyscyplinarne i często nie sam pomysł decyduje dziś o sukcesie, ale metodologia jego realizacji. A to wymaga właśnie umiejętności pracy zespołowej.

KRAJOZNAWCZE wędrownik WIADOMOŚCI TURYSTYCZNE

Jak to się zaczęło?

28 września obchodzony jest jako Dzień Turystyki. Z tej okazji warto przypomnieć jakie były początki zorganizowanej turystyki na Lubelszczyźnie.

Polskie Towarzystwo Krajoznawcze zostało założone w 1906 r. Od tego momentu ruch turystyczny opiera się na ściśle określonych zasadach, ma sprecyzowane cele i zadania. Oczywiście jest to jeszcze organizacja bardzo elitarna gdyż członkowie udział w imprezach, sprzęt oraz działalność propagandową finansują własnymi środkami. W 1908 r. powstał Oddział PTK w Lublinie i liczył 40 członków. Pierwszym prezesem lubelskiego oddziału był dyrektor Gimnazjum im. Stanisława Gracza Chmielewski. Członkami oddziału byli przeważnie nauczyciele, адвокаты, lekarze i okoliczni ziemianie. Działali tam także lekarze Biernacki i Jacewski, a spośród nauczycieli Łopaciński — kolekcjoner i organizator wystaw archeologicznych. W owych czasach istniało już koło cyklistów organizujące częste wycieczki do Piask, które jako miejscowość głównie żydowska budziły zainteresowanie ze względu na swój specyficzny folklor. Organizowano również wielodniowe wycieczki cyklistów

do Puszczy Białowieskiej. Zapoczątkowanie pieszych wypraw pozwoliło na „odkrycie” Kazimierza, jako ciekawego turystycznie zakątka. Celem wędrowców były również Puławy owiane nimbem działalności księżnej Izabelli oraz Krupie koło Krasnegostawu. W wycieczkach tych brało zazwyczaj udział kilkanaście osób. Odbywano też dalsze podróże koleją do Tarnowa, Krakowa i Zakopanego. Jednym z pierwszych przewodników była Romana Zapasiewicz jeszcze dziś serdecznie wspominana przez turystów — seniorów. Oddział lubelski prowadził także wiele konkursów takich jak krajoznawcze i fotograficzne.

W 1910 roku powstał oddział PTK w Chełmie Lubelskim. Sześciu towarzystwa rosły wraz z biegiem lat. W 1917 roku oddział w Lublinie liczył już 70 członków. Warto tu przypomnieć, że Muzeum Lubelskie zostało założone w 1917 roku staraniem głównie takich działaczy jak Łopaciński i Wierciński. W tym okresie również aktywnie działało Towarzystwo Opieki nad Zabytkami Przyszłości ale o jego działalności pomówimy przy innej okazji.

J. K.



Wreszcie koniec kilkudniowej podróży „maluchem”. Z bijącym sercem mijamy bramę i napis: „Turiczka Czerkwa”. W ośrodku jesteśmy jednymi z pierwszych turystów, nazajutrz oczekujemy reszty rodaków. Wreszcie są! Jedni przylecieli samolotem, inni przyjechali pociągiem. Mieszkamy po sąsiedzku, mamy wspólny balkon, opowiadamy wrażenia z podróży.

Jest nas z dziećmi szesnaście osób, tworzymy jedną, większą, polską rodzinę. Pogoda jest piękna. Słońce świeci prawie pionowo — przypieka nas coraz bardziej, kiedy jednak chowa się czasami za chmury, robi się chłodno. Powietrze jest czyste, zdrowe ale i ostre. Bułgarzy bez względu na pogodę chodzą ciepło ubrani — dla nich, tu w górach jest za zimno. Wszyscy z nas opalają się. W ośrodku przebywa około 400 dzieci bułgarskich i z nimi właśnie bawia się nasze pociechy. Rozmawiają każde w swoim języku, a mimo to doskonale rozumieją się. Ania ma dziesięć koleżanek i opiekunek, o wiele lat starszych od siebie, które często po kilka godzin spędzają razem z nią. Wśród tej dużej ilości dzieci, nasze wyróżniają się tym, że biegają rozebrane, a ich bułgarscy przyjaciele przez cały czas przebijają w dresach. My, dorośli również zawiarymy znajomości. Głównym tematem rozmów jest oczywiście „Mundial 78”. Sympatyzują z naszą drużyną, znają wszystkich piłkarzy i razem z nami mocno przeżywają nieskuteczne występy i porażki.

Poza oglądaniem meczy w telewizji, grą w komatkę i opalaniem się — niewiele jest tu do robienia. Do miasta daleko i żeby tam się dostać, trzeba prosić kierowcę z zaopatrzeniem o zawiezenie i przywiezienie. Zwiedziliśmy już pobliskie tereny — lecz dalej w góry sami nie mamy odwagi wyjść, chociaż urok ich kusi i przyciąga. Przewodnika natomiast nie ma. Zaczynamy wyraźnie się nudzić. Do tego nie możemy przywyknąć do kuchni bułgarskiej i do sposobu spożywania posiłków. Sami do stołki musimy wszystko donosić. Bułgarzy nie stosują noży do posiłków, więc posmarowanie chleba masłem za pomocą łyżki stołowej czy wykonanie jakiegś innej czynności przy posiłku, sprawia trochę kłopotu.

Po wymianie czasów z zakładami w Bułgarii

Picie kompotu z talerza też nie należy do rzeczy łatwych szczególnie dla dzieci. Tesknimy za ziemniakami, za zupami mlecznymi, za prawdziwym polskim obiadem. Nie jestem wybredny w jedzeniu ale chwilami mam tu dość dżemu — okropnie słodkiego, sera, papryki i oleju, który jest wszędzie, w zupie, w salacie, na obiad i na kolację. Ze względu na dzieci, zmuszony jestem zjechać do miasta po prowiant. Jadę „maluchem”, choć wiem, że droga okropna. Za mną jedzie Bułgar, Mitia, z którym od początku czasów przyjaźnił się. Mitia w ośrodku przebywa służbowo. W mieszkaniu zaprasza mnie do swojego domu. Poznaję jego rodzinę, a żonę Maryję i synków Maryla i Cwietana (Cece), zabieramy w góry na sobotę i niedzielę. Wieczór spędzamy w duży, mieszanym polsko-bułgarskim

gronie. Po górach echem niosą się polskie i bułgarskie piosenki. Bułgarzy mają dużo patriotycznych i ludowych piosenek i pieśń, i ładnie śpiewają. Dobre wino i „rakija” (bułgarska wódka domowego wyrobu), które przywieźliśmy z Mitia, poprawiają wszystkim humor.

Takich wieczorów w turnusie było więcej. W nocy 21 czerwca 1978 r. niespodziewanie przeżywamy przygodę. Z programu telewizyjnego wyrwa nas głuchy grzmot i alarm. W pierwszym momencie nie wiemy o co chodzi. Ktoś jednak krzyczy, że jest trzęsienie ziemi. Biegniemy z żoną do pokoju, do dzieci. Sławek śpi. Ania siedzi na łóżku i płacze. Kiedy pytam ją dlaczego, opo-

wiada, że „jakiś niedobry chłopak domem rusza i łózkami trzęsie, stołkami i wszystkim”. Wychodzimy na balkon. Na zewnątrz, wszyscy mieszkańcy ośrodka stoją przed swoimi domami. Jedni tylko w pidżamach, inni z kocami, recznikami. Jest chłodno. W świetle księżycy widać kręcące się postacie i słychać wystraszono głosy, nawoływania. Na naszym wspólnym balkonie skupione, polskie rodziny. Po pewnym czasie wszystko zaczyna wracać do normy. Ośrodek pustoszeje, robi się cicho. Przez cały czas jakoś nie czuję strachu ale kiedy łóżko moje zaczyna się huśtać, zrywam się i wyskakuję na balkon. W ciągu kilku zaledwie sekund wszystkie domy są znów puste. Tak jest

które ustawił pod pomnikiem.

Miły to i wzruszający gest ze strony młodzieży o której tak często mówi się, że jest obojętna nieczuła. W drodze powrotnej w pociągu jak dysonans zabrzmiły słowa wyrzutu pewnej pasażerki oburzonej tym, że w zatłoczonym korytarzu podając koleźce plecak jeden z chłopców niechcący ją potrafił. Posypały się zarzuty pod adresem młodzieży, że jest bezwzględna, chamiska i nic ją nie obchodzi. Słowo przepaszam nie zatamo-

wało potoku pretensji ale owa pasażerka miała bezzębna fryzurę, długie, polakierowane paznokcie i białe delikatne ręce. Nie było na nich śladów ziemi ani błędnego pokrzywy.

Słowa uznania za wyrobienie takich postaw wśród uczni należy się rodzicom jak również wychowawcom, którzy nie tylko uczą przedmiotu ale również uczestniczą wspólnie z młodzieżą w imprezach pozaszkolnych.

B. W.

XIII Zjazd Strażników Ochrony Przyrody

Gospodarzem 13 regionalnego zjazdu Strażników Ochrony Przyrody był w bieżącym roku nasz zakładowy

O budowie parku i występujących tam rzadkich okazach drzew mówił prof. Dominik Fijałkowski z UMCS



Oddział PTTK. Uczestnicy zwiedzili zespół pałacowy i park w Wierchowiskach, zapoznali się z jego historią i drzewostanem.

w Lublinie, znany na Lubelszczyźnie działacz ochrony przyrody.

Impreza zakończyła się wspólnym ogniskiem w Krepku.

Chyba cztery razy w ciągu nocy. Naszej pani Teresce, pielęgniarce bułgarska aplikuje zastrzyk na uspokojenie. Nie każde nerwy tę noc przetrzymują.

Nazajutrz dowiadujemy się o ofiarach trzęsienia ziemi w Salonikach. Byliśmy bardzo blisko Grecji i Jugosławii, stąd obawy nasze były w pełni uzasadnione. Tak się złożyło, że następnego dnia po trzęsieniu ziemi jechałem z rodziną do miasta. Mielismy okazję być świadkami akcji służb ratowniczych. Na trasie spotykaliśmy karetki pogotowia oraz ekipy ratunkowe, w rodzaju naszej obrony cywilnej. Porządkowano drogi, usuwając z nich zwalone kamienie i drzewa, oraz linami ściągano niebezpiecznie zwisające gałęzie. Widok ten

a szczególnie Ala, która teraz wygląda bardziej na Bułgarkę niż na Polkę. Czego można tylko żałować?

Chyba tego, że sporo rzeczy i spraw nie było dogranych między zakładami — naszym i bułgarskim. Po pierwsze, to nie należy i nie można wysłać ludzi tak daleko w świat na okres dwóch tygodni do pierwszej lepszej miejscowości, gdzie diabeł mówi dobranoc. Należałoby się przede wszystkim zapoznać z tym, co nam zapewnia zagraniczna oferta. Jeśli już jednak decydujemy się na wymianę, to wyjeżdżającym należy zorganizować wczasy. Należało załatwić przynajmniej przewodnika, który pokazywałby piękno Bałkanów, ciekawych miejscowości, i zabytków kultury bułgarskiej. Jadąc tysiące kilometrów do obcych krajów chciałoby się coś ciekawego przeżyć i zobaczyć.

Mija jeszcze kilka godzin i ruszamy. Przez okres prawie dwóch tygodni nabierało się trochę przeżyć. Zaprzyjaźniliśmy się i bliżej poznaliśmy z wieloma Bułgarami, jak również z tymi, którzy przyjechali ze Świdnika. Setki oczu patrzące za nami i pożegnania machające ręce sprawiły, że nasze oczy zaszkliły się i przy sercu zrobiło się jakos ciśnie. Niestety, ośrodek wczasowy „Turiczka Czerkwa” zostawiamy wysoko w górach, zjeżdżamy zaś w dół, by obrać kierunek na północ gdzie czeka na nas dom w Świdniku.

Alfred Bondos

SUROWY SĄSIAD ZZA MIEDZY

Zdawało się, że piłkarze świdnickiej „Avii” wpadli wreszcie we właściwy rytm i zaczęli odraabiać punkty. A tymczasem? Po niespodziewanym zwycięstwie w

będziemy długo wspominali — przyp. autora) a nieco później tęgie lanie spuścił naszym piłkarzom surowy sąsiad zza miedzy — lubelski „Motor”. W doręcz-

układów tabelarycznych przystąpił do meczu z wielkim impetem, z mocnym postanowieniem zdruzgotania przeciwnika, i nie wiele brakowało aby tak się stało. Na kilkanaście minut przed zakończeniem spotkania na tablicy widniał wynik 4:0 dla gospodarzy. Na dobrą sprawę bramkę mogło być drugie tyle gdyby nie Kondziak w bramce, który w tym meczu miał i potknięcia ale i szereg udanych interwencji także. Drużyna „Motoru” grała tego dnia jak w transie. Atak gospodarzy rozmontował całkowicie defensywę świdnickiej jedenastki do tego stopnia, że okresami oko w oko z trzema napastnikami z drużyny FSC pozostawał jedynie na polu karnym bramkarz „Avii”.

Ostateczny rezultat wszystkim dobrze znany. Przegraliśmy 2:4. Lisiewicz i Czernicki zmniejszyli rozmiary porażki drużyny świdnickiej w końcowej fazie spotkania, lecz dwa cenne punkty znowu przepadły. Smutna jest tegoż roczna piłkarska jesień w Świdniku. Wielu kibiców martwi się na dobre losom drużyny, choć podobno piłkarze nadal nie myślą składać broni.

k-k



meczu wyjazdowym z „Wisłoką” Dębica 1:0, przyszło remisowe spotkanie z wysoko uytuowanym „Górnikiem” Zabrze (mecz ten

nych derbach Lubelszczyzny „motorowcy” nie rozegrali się zbyt nisko lokatą świdniczan. Nie biorąc w rachubę żadnych

Równać do najlepszych

Nie szczególnie wiedzie się bokserom Avii w II lidze. Po porażce z „Gwardią” Wrocław przyszła wygrana ze „Śląskiem” Świętochłowice. Następnie pięciarcze przegrali z BBTs-em Bielsko również w meczu wyjazdowym, po to by wreszcie wygrać niezbyt wysoko na własnym rin-

gu z „Gwardią” Białostok. Po czterech kolejkach zajmują oni aktualnie piątą (przedostatnią) miejsce w tabeli co oczywiście nie napawa zbyt dużym optymizmem ani trenerów ani też kibiców. W drużynie nadal pierwsze skrzypce grają rutynowani, doświadczeni

zawodnicy, lecz którym również zdarzają się wpadki.

Sytuacja w boksie świdnickim nie jest nadal różowa. Sekcja boryka się z dopływem świeżej, młodej krwi. Na dobrą sprawę do kadrowiczów dołączył ostatnio niezły Łukasik, bardzo potrzebny zawodnik wagi muszej, ale to wszystko jednak za mało. Jedną jaskółka jak wiadomo nie uczyni wiosny...

Równać do najlepszych tzn. do czoła w swej grupie, to ambitne zadanie powinno nadal przyswiecać II-ligowym pięściarzom ze Świdnika. Tylko czy wystarczy im na to siły?

k.

Konie, słonie i co?

Cyrk przyjechał, cyrk przyjechał — powtarzała z przejęciem dziewczynka, a nawet i wróble. Podniecenie ogarnęło mieszkańców naszego spokojnego grodu. Po ilości wozów cyrkowych można było sądzić, że będzie to duży, wspaniały zespół. Na kilka godzin przed otwarciem kas utworzyła się długa kolejka, brakowało biletów. Zakłady pracy prześcigały się w pomysłach by zdobyć jak największą ilość miejsc dla swoich pracowników. Na godzinę przed spektaklem zaczęli schodzić się widzowie. Na początku panie informowały (to na jakiej ławce ma siedzieć (w zależności od ceny biletu), jednak gdy przybywało ludzi, panie ustąpiły i każdy siadał gdzie

chciał. Aż w końcu zabrakło miejsc i około 100 osób zmuszonych było stać. Niekiedy stali za jedyną czterdziestą złotych inni za pięćdziesiąt.

Po zakończeniu przedstawienia każdy czuł się jakoś nieswojo. Przyzwyczajaliśmy się do cyrku wesołego i zapierającego dech w piersi. A tu nic z tych rzeczy. Jedynie na co można było zwrócić uwagę to tresura koni i częściowo słoni. Reszta to stare jak świat numery, do których już dawno przywykliśmy, które nikomu nie bawili. Cały program z przerwą trwał półtorej godziny. Po tej był cyrk, w pojęciu niektórych ludzi. Tylko, że nie wszyscy zrozumieli o co chodzi.

rot.

**COCO
nasz
cieszymy martwi**

O ADAMPOLU po raz n-ty

Instalowanie oświetlenia na ulicach Adampolu obiecywano skończyć w jesieni 1978 roku. Niestety, od kilku miesięcy nie widać żadnego robotnika, który by zakładał lampy. Wiśnią one na słupach tylko kilku ulic (tak tylko sobie wiśnią, bo nie świecą, a mogłyby). Po interwencji w zakładzie energetycznym świećcy przez kilka dni. Teraz mrok zapada dużo wcześniej i Adampol ogarniają egipskie ciemności.

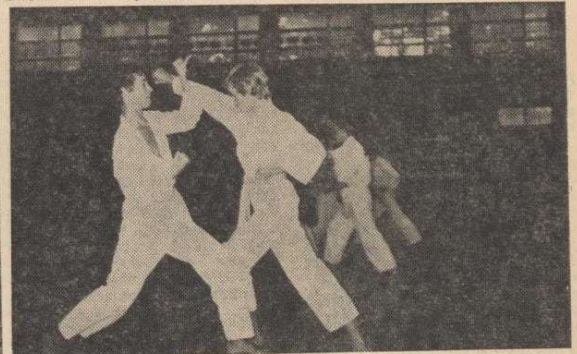
Bloto i dziury na wszystkich ulicach dopełniają reszty. Z nastaniem roku szkolnego pojawiły się również grupy chuliganów, którzy zaczepiają przechodniów oraz wyłudniają pieniądze od wracających ze szkoły dzieci. Bardzo często dochodzi do bijatyk. Przydałoby się w tej części miasta częste patrole Milicji Obywatelskiej.

rot.

WARTO BYŁO ZOBACZYĆ

W dniach 16 i 17 września br. obchodzone były uroczyste Dni Świdnika. Z tej okazji w mie-

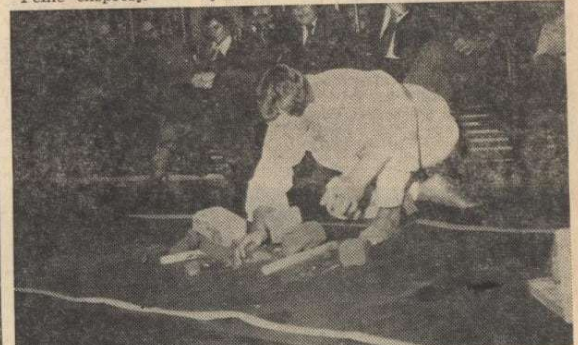
scie odbyło się szereg imprez artystycznych i rekreacyjno-sportowych. W hali sportowej FKS Avia duża sensację wywołała powstała od niedawna sekcja taekwon-do przy Zakładowym Domu Kultury WSK w Świdniku. Pełne ekspresji i dynamiki



W dniach 16 i 17 września br. obchodzone były uroczyste Dni Świdnika. Z tej okazji w mie-

scie odbyło się szereg imprez artystycznych i rekreacyjno-sportowych. W hali sportowej FKS Avia duża sensację wywołała powstała od niedawna sekcja taekwon-do przy Zakładowym Domu Kultury WSK w Świdniku. Pełne ekspresji i dynamiki

W dniach 16 i 17 września br. obchodzone były uroczyste Dni Świdnika. Z tej okazji w mie-



W dniach 16 i 17 września br. obchodzone były uroczyste Dni Świdnika. Z tej okazji w mie-

scie odbyło się szereg imprez artystycznych i rekreacyjno-sportowych. W hali sportowej FKS Avia duża sensację wywołała powstała od niedawna sekcja taekwon-do przy Zakładowym Domu Kultury WSK w Świdniku. Pełne ekspresji i dynamiki

W dniach 16 i 17 września br. obchodzone były uroczyste Dni Świdnika. Z tej okazji w mie-

Bk

Marynarze z Sokoła pozdrowiają załogę

W połowie września br. przebywała na Wybrzeżu kilkudziesięcioosobowa grupa członków z Klubu mistrza naszej wytwórni. Uczestnicy wycieczki zaznajomili się z bogatym dorobkiem załogi Stoczni im. Komuny Paryskiej w Gdyni. Mistrzowie obejrżeli skomplikowany proces budowy okrętów. Pokazano im także wiele osiągnięć socjalno-bytowych gdynskich stoczniowców. Szczegółne zainteresowanie zwiędzających wzbudził wydział rehabilitacji zawodowej powstały w styczniu br. Wydział ten zatrudnia obecnie 134 pracowników. Do wydziału rehabilitacji zawodowej na podstawie orzeczenia komisji lekarskiej kierowani są stoczniowcy nie mogący podjąć w wyniku choroby lub wypadku dotychczas wykonywanej pracy. W wydziale prowadzona jest działalność rehabilitacyjno-lecznicza mająca na celu przywrócenie pracownikom pełnej spraw-

ności zawodowej. W czasie zwiedzania stoczni mistrzowie ze Świdnika dzielili się uwagami z kolegami po fachu z Wybrzeża na temat warunków pracy mistrzów, adaptacji zawodowej młodzieży, rozwoju współzawodnictwa i racjonalizatorstwa. Wzajemna wymiana poglądów przyniosła wiele ciekawych spostrzeżeń dla obydwu stron. O pracy załogi stoczni w Gdyni szczegółowych informacji udzielił zwiędzającym — Alfred Fryzowski — przewodniczący Rady Zakładowej, Ludwik Gromadzki — Zakładowy Społeczny Inspektor Pracy oraz Roman Maternicki — ze stowarzyszenia mistrzów Stoczni im. Komuny Paryskiej. Gościnnym gospodarz połączni serdecznie przedstawiciele zakładowego Klubu mistrza z WSK w Świdniku Tadeusz Kaszklikowski, Mieczysław Drabek, Jan Tomasik oraz Marian Wesołowski

zapraszając z wizytą do naszej wytwórni. Na zakończenie pobytu na Wybrzeżu nasi mistrzowie zwiędzieli patronacki okręt podwodny „Sokół”. Spotkanie z dowódcą i załogą okrętu pozostanie na długo w pamięci świdniczan. Marynarze z „Sokoła” prosili aby serdecznie pozdrowić naszą załogę. Czynimy zadość tej prośbie na łamach naszej gazety.

M. K.

GŁOS ŚWIDNIKA

Redaguje zespół w składzie: Maria Balicka (red. naczelna), Mieczysław Kruk (redaktor), Jan Tarajko (publicysta), Irena Wierchoś (red. techn.) oraz kolegium redakcyjne w składzie: Helena Grudzińska, Henryk Kamiński, Włodzisław Lorenc (zastępca przewodniczącego kolegium), Zdzisław Mazur, Witold Smętny i Ludwika Socha.

Adres redakcji 21-045 — WSK Świdnik k. Lublina tel. 128-61 wewn. 249

Drukarnia zakład. WSK-Świdnik z. 1437 z dn. 30.09.78 r. 3.000 T-4